

MAŁGORZATA ZDUNIAK-WIKTOROWICZ

POLONISTYKA, *POLONICA*, POSTKOLONIALNOŚĆ

Dirk Uffelmann. *Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej*. TAIWPN Universitas, 2020, ss. 763. ISBN: 978-83-242-3616-9.

DOI: <https://doi.org/10.18290/rh22701.9>

Polska literatura postkolonialna. Od sarmatyzmu do migracji poakcesyjnej to obszerny tom, zbierający artykuły napisane i opublikowane przez Dirka Uffelmanna w latach 1997-2017, przy czym większość z nich stanowią tłumaczenia z niemieckiego i angielskiego, a autorami przekładów są różne osoby (co miejscami negatywnie wpływa na koherentność języka naukowego tomu).

Książka ukazała się w serii „Polonica leguntur”, w której Universitas od blisko 20 lat publikuje opracowania „poświęcone prezentacji recepcji piśmiennictwa polskiego (od literatury pięknej po dokumentarną) w niemieckim kręgu językowym”¹. Przy tej serii warto się na chwilę zatrzymać. Zainicjowała ją, i przez lata się nią opiekuje, środowisko germanistyczne na czele z prof. Markiem Zyburą z Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego (w skład komitetu redakcyjnego wchodzi jeszcze Andreas Lawaty – sławista, ale przede wszystkim znawca Polski i jej historii, a także German Ritz i Alois Woldan – dziś

Dr hab. MAŁGORZATA ZDUNIAK-WIKTOROWICZ, prof. UAM – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców; e-mail: mzduniak@amu.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8025-3993>.

¹ Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego (CSNE), www.wbz.uni.wroc.pl/pl/o-nas/139-polonica-leguntur.html, dostęp 15.07.2021.

nestorzy niemieckojęzycznej slawistyki o polonistycznym nachyleniu). Nawiązując, ale w kontrze, do znanej kiedyś formuły „Polonica non leguntur”², wyrażającej przekonanie, że polskie piśmiennictwo w zasadzie nie jest czytane poza Polską, seria wpisuje się w działania pośrednictwa kulturowego między Polską a Niemcami. Upowszechnia m.in. polonistyczne monografie tłumaczone z niemieckiego (np. *Gęba Erosa. Tajemnice stylu Witolda Gombrowicza* Olafa Kühla), ale też opracowania napisane po polsku (np. Beaty Halickiej „*Niektórzy lubią poezję*”. *Wiersze Wisławy Szymborskiej w Niemczech*). Wielu polskich germanistów i niemcoznawców bowiem wchodzi w rolę pośredników, aktywistów czy też budowniczych kulturowych mostów między krajem, w którym na co dzień uprawiają swój zawód, a Niemcami, rzadziej Austrią i Szwajcarią, z których perspektywy są germanistami zagranicznymi. W stanie badań możemy odnaleźć liczne i bardzo ciekawe pod względem dyskursu naukowego przykłady tematyzowania tych ról przez polskich filologów germańskich (np. Papiór 538-539). Rama, jaką stanowią Polska i Niemcy ze swoimi osobnymi historiami i jednocześnie historią wspólną, tworzy atmosferę zawsze wymagającą jakichś działań naprawczych, uświadamiających drugą stronę, „jak jest u nas i dlaczego tak”, dobrosąsiedzkich, dostarczających wiedzy, wzmacniających empatię itd. I choć aktywiści transferu kulturowego podkreślają jego wymierne efekty w postaci lepszego, tj. pełniejszego i bardziej świadomego sąsiedztwa Polaków i Niemców, jednocześnie w tym samym stanie badań, szczególnie w opracowaniach poświęconych tzw. transferowi kulturowemu, natrafimy na smutne konstatacje, a niekiedy nawet na podważanie zasadności dalszego używania pojęcia transfer (Zajas, *Niemilkujące muzy* 25). Zakłada ono przecież równowagę wymiany i zainteresowania. Okazuje się, że mimo normalizacji relacji polsko-niemieckich/niemiecko-polskich przez pryzmat kultury (np. działania wokół poprawy recepcji polskiej literatury w Niemczech w XX wieku), nanoszenia wysiłkiem wielu germanistów na sąsiedzką mapę wszystkich tych jasnych punktów kontaktów polsko-niemieckich i niemiecko-polskich (ważna rola przekładu, kontaktów środowiskowych, systemu stypendiów, nagród dla tłumaczy), badaczom towarzyszy bezradność. Znany poznański germanista Hubert Orłowski skarży się np.:

Ci, którzy zajmują się uprzedzeniami kulturowymi i etnicznymi obrazami sąsiadów, odczuwają dziś (...) pewną bezradność. Z jednej strony powstają badania poświęcone

² Ostatnio powróciła (sic!) w tytule książki Erharda Brödnara: *Polonica non leguntur – Polnisches liest man nicht? Zur Geschichte des schwierigen deutsch-polnischen Verhältnisses*. Peter Lang Verlag, 2021.

wzajemnemu postrzeganiu polsko-niemieckiemu, które prezentują swe wyniki z dokładnością sięgającą drugiego miejsca po przecinku, z drugiej strony z ogromną pewnością siebie głosi się ogólne sądy niepozostające bez konsekwencji. (43)

Przedłużam uwagi dotyczące serii, w jakiej ukazała się książka Dirka Uffelmanna, żeby zasygnalizować, jak trudno jest o wymierne efekty komunikacji naukowej w kontekście Polski i Niemiec, i wyrazić, jak się cieszę, że w serii, która bardzo często akcentuje świetliste punkciki polsko-niemieckiego/niemiecko-polskiego dobrosąsiedztwa literackiego³, ukazała się książka podejmująca tematy trudne, postkolonialne, a do tego książka polonistyczna. Polonistyka bowiem ma w Niemczech status *Orchideenfach* (Nagórko 31). O ile niegdyś we wschodnich Niemczech była kierunkiem wymuszonym, a na zachodzie Niemiec egzotycznym, o tyle dziś funkcjonuje niczym orchidea, piękny, subtelny i wymagający kwiat, który potrafi wyrosnąć mimo niedoboru światła. W kontekście akademii światło to zabiera jej głównie niemiecka rusycystyka, rzucając cień, w jakim pozostaje względem niej uniwersytecka polonistyka, na pozycję podrzędną spychana tak jak inne „małe filologie słowiańskie” – określenie to berlińska językowniczyni Alicja Nagórko postrzega jako deprecjonujące (51). Specyficznym środowiskiem funkcjonowania polonistycznego odnoża słowiańszczyzny w Niemczech jest też określenie *kleine Slawinen* (dosłownie „małe Słowianki”, chodzi o „małe” języki słowiańskie).

Pomijając w tym miejscu sam fakt, że badania postkolonialne stanowią dogodną myślową przestrzeń do analizy kontaktów naukowych Polski i Niemiec (polonistyki krajowej i zagranicznej, germanistyki polskiej i niemieckiej) i wyznaczają też możliwości ich bliższych spotkań (Zduniak-Wiktorowicz, *Filologia w kontakcie* 21-125), jako takie – jak wiadomo – skupione są na tropieniu albo objaśnianiu resentymentów, analizowaniu kompleksów niższości i wyższości, ujawnianiu drugiego dna rozmaitych, w tym narodowych,

³ W tradycję polsko-niemieckich związków literackich wpisane jest badanie przyjaźni twórców i ich tłumaczy (zob. np. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961-2013*, tomy I i II, red. Marek Zybura i Andreas Lawaty, Universitas, 2017; „*Salut Henri! Don Witoldo!*” *Witold Wirpsza – Heinrich Kunsmann. Listy 1960-1983*. Tłum. Dorota Cygan i Marek Zybura, Universitas, 2015), dokonani popularyzatorów i badaczy literatury polskiej w Niemczech, na czele z Karlem Dedeciusem, którego archiwum mieści się w Collegium Polonicum w Słubicach; zob. m.in. Karl Dedecius, *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, red. Andreas Lawaty, Universitas, 2013, a także Heinrich Kunsmann, *Pisma wybrane*, red. i oprac. Marek Zybura, Universitas, 2009. Germaniści zajmują się też dokonaniem Ottona Forst de Battaglii, zob. m.in. Krzysztof Huszcza, *Polska i Polacy w pracach Ottona Forst de Battaglii*, Universitas, 2002.

świętości itd. Książka poświęcona postkolonialnej literaturze, jak wskazuje tytuł, w moim odczuciu zapowiadała inną jakość niż (rzecz jasna – potrzebne i cenne) krakowskie tomy o Dedeciusie czy Niemcach czytających Szymborską. Uważam bowiem – a lektura zbioru Dirka Uffelmana wzmocniła to przekonanie – że studia postkolonialne są tą przestrzenią, w której możemy się spotkać inaczej, przyjąć inną perspektywę oglądu zjawisk trudnych niż na moście porozumienia. Dla mnie samej jako polonistki zajmującej się postkolonialnością w kontekście polsko-niemieckim jest to typ pracy naukowej, która zbyt długo pozostała niewykorzystana.

Dirk Uffelmann to slawista (rusycysta i polonista) bardzo aktywny w środowisku naukowym: jest prezesem Niemieckiego Stowarzyszenia Slawistów, współtworzy też *Zeitschrift für Slavische Philologie* i współwydaje książkową serię „Postcolonial Perspectives on Eastern Europe” (bliższy opis serii: Zduniak-Wiktorowicz, *Filologia w kontakcie* 280-307). Omawiany tu tom pokazuje też wyimek jego aktywności publikacyjnej – autor przez lata tworzył korpus tekstów poświęconych polskiej literaturze postkolonialnej. To duża wartość omawianego tomu. Moim zdaniem jednak zawartość tej książki dużo lepiej oddaje tytuł jej wstępu – „Polska literatura postkolonialnie”. Właśnie tak, czyli z perspektywy postkolonialnej (postkolonialnie), jako ważnego w humanistyce paradygmatu czytania współczesności i historii, analizuje teksty literackie w partiach stanowiących większość tomu i teksty naukowe w ostatnim rozdziale. Nie mam przekonania, żeby z jego analiz wynikało, iż polska literatura jako taka jest postkolonialna. A na to wskazywałby tytuł i szeroko zakrojony podtytuł, które zapowiadają jakieś całościowe przedsięwzięcie historycznoliterackie. We wstępie autor pisze o trzech znaczeniach, które dlań niesie z sobą sformułowanie „polska literatura postkolonialna”. O jego zasadności miałyby świadczyć m.in. próba „odeczytania literatury polskiej od czasów rozbiorów w XVIII wieku do migracji poakcesyjnej w XXI stuleciu za pomocą heurystyki postkolonialnej” (5-6). W tym zdaniu widzę rozbieżność: czym innym jest bowiem heurystyka postkolonialna, czyli wykrywanie w literaturze nowych faktów lub nowe odczytania faktów znanych i wykazywanie między nimi związków z użyciem wrażliwości postkolonialnej (będącej efektem rozwoju badań postkolonialnych i ich transferu do naszej części świata), a czym innym przypisanie literaturze postkolonialnej gatunkującego atrybutu. Choć nie rozumiem, dlaczego tytuł książki i tytuł wstępu tak istotnie się od siebie różnią, bezsprzecznie mamy do czynienia z oryginalnym i inspirującym wyborem literatury polskiej czytanej z użyciem klucza postkolonialnego czy też z perspektywy postkolonialnej.

Warto od razu dodać, że książka imponuje rozległością kontekstów, odsłania warsztat niemieckiego badacza, który przesiaduje w polskich i niemieckich bibliotekach, archiwach, czyta i przetwarza też inne naukowe dyskursy niż tylko literaturoznawcze, pisze transdyscyplinarnie. Myślę również, że tom można czytać jako zapis jednej ze ścieżek naukowych ważnego w Niemczech slawisty i polonisty. Mimo że paradygmat postkolonialny w badaniach polonistycznych stracił już swój impet, a niektórzy twierdzą, że wręcz się wyczerpał (Kieniewicz 7-17), książka przynosi z różnych względów ważne analizy i interpretacje. Nie oznacza to bynajmniej, że rozmowa o postkolonialności jako kategorii tworzącej polską mentalność i ważnej cechy stosunków polsko-niemieckich, również tych naukowych, jest skończona. *Polska literatura postkolonialna* to raczej przykład i wyraz transnarodowego stanu współczesnej nauki, którą gwarantują teorie. Na ich gruncie można się spotykać i wymieniać perspektywami. Taką okazję stanowią studia postkolonialne jako paradygmat badawczy powstający w kontakcie czy w napięciu – by posłużyć się formułą Dariusza Skórczewskiego z posłowie do tomu.

Dirk Uffelmann podchodzi do *postcolonial studies* aplikacyjnie, przywołując ważne nazwiska ich twórców, nośne koncepcje i narzędzia, miejscami przetwarza je w bardzo ciekawe koncepty (na czele ze strategią samoorientalizacji). Tym m.in. sposobem udało mu się w książce stworzyć imponujący erudycją przegląd i pokaz tego, co w zależności od momentu historycznego składało się i składa na polską tożsamość odrysowywaną w literaturze. Znakiem rozpoznawczym jego naukowego pisania jest metoda heurystyczna, samo słowo „heurystyka” w różnych wariantach często się w tomie powtarza (ze względu na zbiorczy charakter opracowania w kolejnych rozdziałach sporo jest też innych powtórzeń: a to związanych ze stanem badań, a to z nośnymi ustaleniami autora – być może całość należało przepatrzyć pod kątem tego naddatku; to pewnie uwaga do redaktorów tomu). Autor jasno formułuje swe tezy, a potem ich dowodzi. Czytelnik/czytelniczka wie, co badacz chce zrobić w danym tekście czy w danej części tomu – takiego zdyscyplinowanego pisania często nam samym brakuje.

Tom ułożony został skrupulatnie pod względem chronologii, po części zgodnie z datami powstawania tekstów, ale przede wszystkim zgodnie z biegiem czasu literackiego. Zawsze imponowała mi wiedza zagranicznych slawistów z zakresu polskiej literatury – mam na myśli fakt, że naukowo i dydaktycznie zajmują się oni, w odróżnieniu od większości polonistów krajowych, różnymi epokami i okresami. Ma to m.in. związek z instytucjonalnym funkcjonowaniem polonistyki w Niemczech, której skromne siły kadrowe nie

pozwalają tworzyć katedr czy zakładów. Funkcjonowanie w obrębie slawistycznych instytutów i specyfika niemieckiej polonistyki przekłada się też na działania komparatystyczne – zarówno na gruncie językoznawstwa, jak i literaturoznawstwa – mówiąc obrazowo: częstym tematem prac polonistów niemieckich jest nie/porównywalne zjawisko z literatury polskiej, zestawione z kulturą czeską czy słowacką, ale również rosyjską – jak ma to miejsce w tekstach naukowych Dirka Uffelmanna.

Ponieważ zajmuję się autonarracją polonistyki krajowej i zagranicznej, tym wszystkim, co o sobie myślimy, jak postrzegamy swoje zadania i jak się naukowo pozycjonujemy, chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do wstępu do *Polskiej literatury postkolonialnej* (we wstępach i posłowiach często dzieje się najwięcej). Autor pisze, że teksty pomieszczone przezeń w tomie „odzwierciedlają proces zakorzeniania się teorii postkolonialnej w polskim literaturoznawstwie, któremu to zjawisku (krytycznie) towarzyszyły” (5) – a tym samym pozycjonuje się w środku polonistycznych badań nad postkolonialnością, a jednocześnie pozostaje na zewnątrz. Do celów swojej książki zalicza także „krytyczną rewizję polskiej literatury badawczej zainspirowanej przez anglojęzyczną naukę postkolonialną”, ale też pokazanie, że „literaturę polską po 1795 roku cechują różne znamiona kolonialne i postkolonialne, nie bardziej metaforyczne niż literatury krajów z tradycjami kolonii zamorskich” (6). To ostatnie zdanie jest pewną oczywistością, powtórzeniem naukowego *status quo*, jakie zainteresowana postkolonializmem i polską postkolonialnością polonistyka wypracowała przez ostatnie kilkanaście lat. Po części jednak oddaje ducha tego wydawniczego przedsięwzięcia, które – tak patrzę na nie po lekturze tomu – znajdzie też odbiorców w niepolonistach czy badaczach niezainteresowanych dotąd postkolonialnym paradygmatem. Jeśli jednak książka trafia do badacza z innego obszaru, to brak odwołań do nowszych opracowań, które ukazały się przed wydaniem *Polskiej literatury postkolonialnej*, i krytycznej dyskusji z nimi może być ze stratą dla komunikacji naukowej. Mam na myśli szczególnie prace komparatystyczne, w tym tom zbiorowy *Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej. Polska, Ukraina, Węgry, Słowacja* pod redakcją Bogusława Bakuły, liczne tomy postzależnościowe, wydawane przez Universitas i Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych (do tego wątku powrócę), a także własną monografię pt. *Filologia w kontakcie. Polonistyka, germanistyka, postkolonializm*.

Przejdźmy do zawartości tomu. **Część I *Po rozbiorach*** to postkolonialne czytanie Oświecenia, przy czym tematem obszernego (pierwotnie były to

dwa szkice), ale jedyne w tej części tekstu jest sarmatyzm. Uffelmann zgłębia problem w oparciu o źródła literackie (m.in. twórczość Franciszka Zabłockiego, Jędrzeja Kitowicza, Franciszka Karpińskiego), wzbogacając refleksję o studia nad rzeczami – na czele z sarmackim orężem, adekwatnie do tego przywołuje też *masculinity studies*. Jest to więc tekst bardzo ciekawy, gdy idzie o sam temat, ale też o dobór źródeł: dostajemy opracowanie wielowątkowe i swobodnie transdyscyplinarne – badacz przytacza również niemieckojęzyczne opracowania poświęcone sarmatyzmowi jako zjawisku historyczno-kulturowemu i literackiemu. Tak przeczytana obyczajowość i styl bycia polskiej szlachty stanowi w ujęciu Uffelmanna dowód na przednowoczesną pozytywną samoorientalizację. Pojęcie to wraca zresztą w innych miejscach tomu, w czasoprzestrzeniach zdecydowanie ponowoczesnych, i dlatego zastanawiam się, na ile zostało tu wyjaśnione (autor sygnalizuje tylko „paradoksy samoorientalizacji”). Jeżeli współcześnie polscy migranci do Niemiec czy na Wyspy Brytyjskie (tym zagadnieniom poświęcone są szkice z części VI *W obliczu migracji*) też stosują strategie samoorientalizacji, to w myśl steoretyzowanego przez Saida orientalizowania Wschodu przez Zachód rzeczywiście możemy mówić o prowokacyjnym uwewnętrznieniu dyskursu „lepszego obywatela lepszego świata” (Niemcy, Wielka Brytania). W przypadku samozwańczych polskich Sarmatów w dawnych czasach trudno mówić o przejęciu (niezależnie od celów) narracji orientalizującej, tj. tej, która upodrzędza podmiot, o którym się mówi. Sarmaci przywdziewali inspirowane Wschodem stroje w zupełnie innych tożsamościowych celach i z innych przyczyn. Choć badacz zaznaczył we wstępie, że postkolonializm jest pojęciem teoretyczno-, a nie tylko historycznoliterackim, wyjaśnienie jednej z kluczowych kategorii tego dyskursu dobrze zrobiłoby tu całości. Szczególnie, że tekst „Przedmioty z importu i tożsamość wyobrażona. Osmańskie ‘sarmatica’” otwiera tom. Dodam jeszcze, że z perspektywy polonistyki krajowej – prezentowanie środowisku naukowemu Zachodu tych zjawisk (pierwotnie teksty stanowiące część I omawianej książki ukazały się w publikacjach z zakresu historii i wschodoznawstwa [sic!]) jest nie do przecenienia.

Część II *W stronę kompensacji* – to artykuły poświęcone romantyzmowi. W tej części opracowania rządzi twórczość Adama Mickiewicza, w odniesieniu zaś do postkolonialnej metodologii wywodom patronuje myśl autora wyrażona w następujących po sobie zdaniach: „Na potrzeby historii literatury kwestia trafności odniesienia terminu kolonializmu do społecznych realiów XVIII i XIX wieku i (lub) sowieckiej hegemonii w Układzie Warszawskim oraz

stosowalności określenia postkolonialny do sytuacji kulturalnej po 1918 roku i (lub) postsocjalistycznej mentalności pozostać mogą bez odpowiedzi” (62-63). I dalej: „Badacze literatury romantyzmu [w Polsce – M.Z.W.] powinni jednak zainteresować się ewentualną produktywnością propozycji studiów postkolonialnych dla lepszego rozumienia pozytywnych kulturowych dokonań skierowanych przeciwko zaborcom w strategiach mowy i pisma” (63). W wielu miejscach tej książki natrafimy na podobne passusy – oba świadczą o tym, że teksty pomieszczone w tomie powstawały w początkach, a potem równoległe do rozwoju tej metodologii w polskim literaturoznawstwie, a autor był tym, który wskazywał, co należałoby zrobić. I tak też się, można by rzec, stało. Dla porządku należy wymienić przede wszystkim monografię Dariusza Skórczewskiego *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny* z 2013 r., prace Michała Kuziaka, w tym dwa bogate współredagowane przezeń tomy: *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*. Nie wiem tylko niestety, czy taki postkolonialny romantyzm trafił na zajęcia z historii literatury polskiej i czy studenci są dziś tego w Polsce uczeni. Sama na takie seminarium bardzo chętnie bym wróciła, bo uwagi Uffelmanna o literackim kompensowaniu sobie przez Mickiewicza straty, lęków i uprzedzeń stawiają romantyzm w adekwatnym świetle. Zdaniem niemieckiego polonisty nasza wielka literatura brała się m.in. z równie wielkich kompleksów. Dobrze widać to we wnikliwym rozbiorze *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, jaki trafił do tekstu pt. „Nadkompensacja wymuszonej emigracji. *Księgi* Adama Mickiewicza, czyli jeszcze raz o resentymentach antykolonialnym”. W tej okółoromantycznej części książki Dirka Uffelmanna oprócz uwag metodologiczno-programowych na temat przyczyn, dla których romantyczna odsłona wieku XIX daje się czytać postkolonialnie, znajdujemy problematykę tak charakterystyczne dla badań nad romantyzmem, jak choćby poetyka fragmentu i jej sensotwórczy potencjał w kontekście polityczno-dziejowym (79-84). Wywód wzbogacony jest o refleksję germanistyczną, gdyż polski romantyzm to, jak wiadomo, szereg (Uffelmann pokazuje, że nieoczywistych) nawiązań do niemieczyzny jako teorii i praktyki literackiej. Warto dodać, że sam autor studiował też germanistykę.

Z części II, kompensacyjnej, wyłania się obraz romantyzmu, który w swoich największych osiągnięciach dawał świadectwo „antykolonialnego resentymentu (nad)kompensacji kolonialnego nieszczęścia” (180). Autor energicznie rewiduje polskie mity narodowe i pokazuje, jak można to robić za pomocą postkolonialnej optyki. Zgodnie z nią literacka nadkompensacja jest reakcją na kolonializm. Czy są to jednak „pozytywne skutki kolonizacji” (158)?

Osobiście wolałabym, żeby nie było kolonizacji Polski przez carską Rosję, nawet za cenę nieobecności w kanonie dzieł Mickiewicza.

W tej części znajduje się też poświęcony Konradowi Wallenrodowi rozdział „Litwo! Wschodzie mój!”. Historycznoliteracki rozbiór (mamy tu przykład bardzo bliskiego czytania tekstu) otwiera wycieczka polityczna we współczesność samego badacza. Ponieważ ten ciekawy naddatek to rzadki w naukowym piśmarstwie niemieckiego polonisty przykład metadyskursu postkolonialnego, jeszcze raz na chwilę się przy nim zatrzymam (por. Zduniak-Wiktorowicz, *Filologia w kontakcie* 254-257). Tekst ten ukazał się pierwotnie w 2010 r. w *Słupskich Pracach Filologicznych*, a postkolonializm zaprezentowany został w nim w znany nam już sposób, który polega na formułowaniu pytania o przydatność i aplikowalność metody postkolonialnej do naszych (czy również badacza?) warunków: „Czy jednak kategorie studiów postkolonialnych pasują do historii kulturowej Europy, a szczególnie Europy Środkowo-Wschodniej?” (86). Przykład jednak, od którego Uffelmann zaczyna swój artykuł, jest ciekawszy, a dla omówienia tomu ożywczy:

W lecie 2007 roku czasopismo „Wprost” w związku z debatami nad trybem głosowania w radzie europejskiej przypisało niemieckiemu rządowi „postkolonialne refleksy” (Muszyński, Rak 2007, s. 22). Kwestia ta została zilustrowana, uznanym w Niemczech za pozbawiony smaku, fotomontażem na karcie tytułowej numeru: kanclerz federalny Angela Merkel z obnażonymi piersiami, które ssą polski prezydent Lech Kaczyński i premier Jarosław Kaczyński. (85-86)

Kontekst polityczny i publicystyczny, choć rzeczywiście mało subtelny, jest jednak o tyle interesujący, że zdaniem badacza w tej części Europy nadal istnieje przekonanie o kolonialnym traktowaniu przez Zachód mieszkańców Wschodu kontynentu. Uffelmann chce podchodzić do tych zagadnień dyskursywnie, nie interesują go polityczne fakty ani odczucia, ale język przekazu:

Jest bowiem istotne nie to, czy kanclerz Merkel rzeczywiście przyjmowała postawę kolonialną, ale wyłącznie to, że jej polityczne działania zostały uznane przez niektórych przedstawicieli polskiej opinii publicznej za kolonialne, co oznacza, że reprezentanci polskiej kultury sami, przynajmniej częściowo, uznają siebie za ofiarę pewnego rodzaju „kolonizacji”. (86)

Zgadzam się z autorem, że język postkolonialności jest tym materiałem, na którym powinni bazować filologowie, ale dostrzegam w jego wyjaśnieniu pewną nieścisłość. W istocie w polskich warunkach uwagę przykuwa to, że część społeczeństwa w różnym stopniu czuje się kolonizowana i odpowiednio

to wyraża. Brakuje mi jednak obdzielenia badawczym zainteresowaniem drugiej strony komunikacji i śledzenia potencjalnie kolonialnych sygnałów, które ona wysyła w naszą sąsiedzką przestrzeń. Nie twierdzę, że Angela Merkel zachowuje się jak kolonizator i również z przejściem reaguję na tego typu okładki czasopism, ale w wielu miejscach niemieckiego, związanego z Polską dyskursu publicznego, naukowego i literackiego odnajduję przykłady pominięcia, orientalizacji czy odprysków dyskursu *à la Polnische Wirtschaft*. Uczony obserwuje więc te problemy jako ciekawostkę, która doskonale nadaje się na wstęp do artykułu naukowego. Przyznaje też, że podjęcie problemu środkowoeuropejskiej wrażliwości wpłynęłoby na pogłębienie badań postkolonialnych – i tu pojawiają się skąpe, choć cenne dla nas, przykłady badań niemieckich. To z nich Uffelmann czerpie cytaty i inspirację. Przywołany zostaje projekt kulturoznawcy Jürgena Osterhammela; zapewne chodzi o książkę *Kolonialismus. Geschichte, Formen, Folgen* [Kolonializm. Historia, formy, skutki] oraz tekst irlandzkiego germanisty poświęcony Austro-Węgrom, pt. *K.u.k. Kolonialismus als Befund, Befindlichkeit und Metapher: Versuch einer weiteren Klärung* [C.K. Kolonializm jako fakt, odczucie i metafora]. Druga z wymienianych prac ukazała się w książce o postkolonialnym ujęciu monarchii habsburskiej i warto dodać, że właśnie ten kontekst struktur władzy wykraczającej poza granice jednej kultury, w swojej podstawie komparatystyczny i ponadnarodowy, odegrał ważną rolę w formowaniu się refleksji postkolonialnej na obszarze niemieckojęzycznym.

Zamknijmy jednak nawias i powróćmy do sławistycznego dyskursu samego Uffelmana, w omawianym tekście bowiem autor porzuca wzmiankowane obszary i przechodzi do tematu, z którym polonistyczne badania postkolonialne dobrze nas zaznajomiły. Nie Niemcy, ale Wschód i jego problematyka „może stać się wyzwaniem dla polonistyki” – pisze sławista w 2010 r., przy czym Wschód ma tu podwójną postkolonialną charakterystykę: „Chodzi o to, by zobaczyć w Polsce także podmiot takiego dyskursu kolonialnego oraz zająć się jego analizą. Przykładem tego zjawiska może być ambiwalentne miejsce Polaków w monarchii habsburskiej – pod hegemonią niemiecko-austriacką i równocześnie w roli hegemonia wobec Ukraińców” (88). O ile autor zaczynał od przykładu odczucia opresji wobec Niemiec, o tyle jego zdaniem ważniejsze są zagadnienia wytwarzania opresji i radzenia sobie z nią:

Już sam fakt mówienia o marginalizacji zmienia pozycję marginalizowanych, zaś sama skarga dotycząca odmówienia praw do językowej, etnicznej lub kulturowej tożsamości umożliwia jej różnicujące tworzenie. W takiej perspektywie wydaje się szczególnie obiecujące wydobyć strategii dyskursu, które służą zapomnieniu o sytuacji opresywnej. (88-89)

Uffelmann ma też rodzaj odpowiedzi na kwestie, które w istocie przewijały się w początkach polskiej debaty postkolonialnej: „Wydaje się, że kiedy ktoś postrzega siebie jako uciskanego i ten ucisk opisuje jako kolonializm, to już znajduje się na drodze wydobycia się z kolonialnej opresji. W momencie, w którym pojawia się taki samoopis, powstaje wartość kulturowa, która pozwala wykroczyć poza czystą negatywność, cywilizacyjne niedorozwinięcie i związane z nimi stereotypy” (89-90). W ślad za tym szczegółowej filologicznej analizie, która wypełnia tekst, poddaje badacz Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* i kontekst orientalizowania Litwy.

Od *œuvre* Mickiewicza przechodzimy do Sienkiewicza, gdyż **część III *Wobec kolonializmu*** przynosi krytyczną analizę pisarstwa autora *Sachema* i *W pustyni i w puszczy*, a także literatury przedmiotu poświęconej jego twórczości. Sienkiewicziana to taki zbiór tekstów, który pozwala wnikliwemu poloniście z Niemiec pokazać, iż autor z podbitego i „rozebranego” kraju, tematyzujący ten stan rzeczy z dużą wrażliwością, był jednocześnie w swoich myślach i zapisanych słowach, a pewnie i w fantazjach, prawdziwym kolonizatorem. Na okoliczność pisania o twórczości Sienkiewicza, który poznawał Amerykę i problemy Indian oraz Afrykę i Burów, Dirk Uffelmann przenosi uwagę z osadzonej w Polsce literatury kolonialnej (tworzonej w reakcji na ucisk) na teksty podróżnicze, które pełne są wyższości w stosunku do miejscowych – mieszkańców Afryki (badacz analizuje np. stosowane przez noblistę metafory animalizujące). W tych partiach książki na stałe gości też kontekst kolonialnej polityki Prus zarówno w odniesieniu do terenów polskich, jak i zamorskich kolonii. To bardzo cenna część tomu, pokazująca uwikłanie Niemiec i Polski w ich post/kolonialne dyskursy. Z braku miejsca nadmienię tylko, że jednym z ciekawych w naszym sąsiedzkim kontekście wątków literaturoznawstwa germanistycznego jest motyw „kolonialnych fantazji”. Na przykład amerykańska germanistka i politolożka Susanne M. Zantop wykazała, że pochodzą one jeszcze z czasów przedkolonialnych. W swojej książce *Colonial Fantasies* skoncentrowała się nie na kolonialnych faktach, tj. realnej polityce kolonialnej Prus z lat 70. XIX wieku, ale na ukrytych i zawitych kolonialnych dążeniach, które w drugiej połowie stulecia przybrały postać „prawdziwej kolonialnej obsesji” (10). Okazuje się więc, że również Niemcy mieli swoje metody kompensacji. Pozwalały one łagodzić pruski dyskomfort (wiara we własną misję cywilizacyjną *versus* brak kolonii), ale nie sprowadzały się przecież tylko do fantazji. Ich skutki były realną nadkompensacją. Niemieccy i amerykańscy badacze twierdzą bowiem, że „niecierpliwy obserwator” cudzych kolonialnych podbojów, jakim Niemcy

były w epoce kolonialnej, realizował się i spełniał najpierw w dyskursywnych fantazjach, a następnie w projekcie *Ostkolonisation*. Dlatego też, jak pisze Hans Fenske, wejście II Rzeszy w zamorski stan posiadania dopiero w 1884 r. wcale nie oznacza, że była takim spóźnialskim w gronie potęg kolonialnych (87). Przy okazji rozważań, do których prowokuje praca Uffelmana, można zauważyć pewną paralelę: o ile w Polsce badania postkolonialne pozwoliły dostrzec w wielu miejscach rewers statusu Polaków jako podrzędnych i podbitych, o tyle w niemieckim stanie badań charakterystyczna dla studiów nad postkolonialnością praktyka rewindykacji polegała na odsłanianiu tego, co przemilczane, dodawaniu brakujących faktów i dyskursywnego zwiększania rozmiarów dawnego kolonialnego projektu (Zduniak-Wiktorowicz, *Filologia w kontakcie* 210-216).

Problemowa zawartość **części IV *Spory międzywojenne*** zogniskowana została wokół dyskursywnych starań pisarzy i krytyków okresu międzywojnia (Karola Irzykowskiego, Stefana Żeromskiego, Adama Grzymały-Siedleckiego) o to, by polska proza i poezja zachowały oryginalność, a tym samym uchowały się przed wpływami Rosji. W postkolonialnym rozpisywaniu na czynniki pierwsze postaw intelektualistów pomaga tu Uffelmanowi Harold Bloom i jego *Lęk przed wpływem*, który inspirował badacza do rekontekstualizacji lęku przed obcymi wpływami w postimperialnej Europie Środkowo-Wschodniej po 1918 r. Tematycznym naddatkiem, który się tu przewija, jest więc antyrosyjskość (znaczenie wojny polsko-bolszewickiej, która miała miejsce chwilę później), a intelektualna Polska jawi się jako przestrzeń lęków i przewrażliwienia. W tej części znalazły się też dwa szkice uwzględniające kontekst literatury rosyjskiej, czeskiej i słowackiej, a soczewkę, przez którą badacz śledzi polską nadwrażliwość, stanowi futurizm – to on miał wyzwolić antyrosyjskie reakcje myślicieli i artystów.

W **części V *Wobec komunizmu*** Uffelmann skoncentrował się na literackich reakcjach na komunizm, ale sformułował też pewne propozycje badawcze. Bardzo ważny w kontekście sąsiedzkim jest rozdział pt. „Niemiecko-polski transfer ludności w latach 1944-1950 jako przedmiot literaturoznawstwa transnarodowego. Dezyderaty heurystyki postkolonialnej”. Szkic ten ma charakter programowy, a autor postuluje w nim takie badania literatury pojałtańskiej, pełnej zapisów o wymuszonym transferze ludności, które wpiłyby się w model 1) heurystyki transnarodowej: „należy (...) posługiwać się konstrukcją heurystyczną literatur rozpatrywanych wspólnie i agonalnie odnoszących się do siebie” (420) oraz 2) heurystyki postkolonialnej: „(...) wydaje się produktywnie przeanalizowanie tradycyjnego przedmiotu

literatury o wypędzeniu i przesiedleniu nowym narzędziem teoretycznym, które czerpie ze studiów postkolonialnych” (422).

W dalszej części rozważań pojawia się Zbigniew Herbert jako poeta antykolonialny, który w wyrazistym antykolonialnym geście tak wiele czerpał z tradycji klasycznej. Uffelmann jest zdania, iż w ten sposób Herbert odpiśywał (466) zastępczemu imperium rzymskiemu, czyli Związкови Radzieckiemu, zaprzęgając do wyrażania traum narodowych obronny nacjonalizm (472). Poprzez nawiązania do prac Piotra (Petera) Lachmanna, bardzo ciekawego poety niemiecko-polskiego, autor *Barbarzyńcy w ogrodzie* zostaje tu umieszczony na „politycznej prawicy”, w postkolonialnym wariacie owego „defensywnego nacjonalizmu”. Co więcej, badacz dostrzega podobieństwa między liryczną postawą Zbigniewa Herberta a tym nacjonalizmem, „który występuje w Polsce od początku XXI wieku” (471). Uffelmann pisze: „Odczytywanie go w ten sposób może się więc wydać świętokradztwem dla filologii o tak silnej identyfikacji moralnej, jak polonistyka” (469, interpunkcja oryginalna). Chociaż niepodobna odpowiadać zbiorowo, myślę jednak, że polonistykę w większej mierze od kilkunastu lat interesuje jej tożsamość, ale jako dyscypliny po i w przebudowie, przechodzącej na pozycje międzykulturowe. Na przykład w środowiskowym koncepcie *Polonistyki bez granic* podkreśla się znoszenie istniejących wcześniej barier i przeszkód w bezpośredniej komunikacji między polonistyką w kraju i za granicą oraz próby tworzenia wspólnego biegu naukowych wydarzeń.

Ostatnia, VI literacko-tematyczna **część *W obliczu migracji*** zawiera teksty poświęcone literaturze najnowszej w jej migracyjnej odsłonie. Jako taka literatura migracyjna jest w polskich badaniach polonistycznych wciąż słabo obecna, ale od dawna badają ją poloniści zagraniczni, w tym właśnie niemieccy (Hans Christian Trepte, Brygida Helbig-Mischewski, Renata Makarska, Christian Prunitsch i oczywiście Dirk Uffelmann). Również nasza krajowa germanistyka, po latach zajmowania się np. literaturą mniejszości tureckiej w Niemczech, dostrzegła sąsiedzki potencjał badań nad polsko-niemiecką/niemiecko-polską twórczością migracyjną (Eliza Szymańska, Marion Brandt, Magdalena Kardach i in.). Dla mnie samej zajmowanie się tym zjawiskiem i rosnącym korpusem tekstów polskich migrantów w Niemczech to postkolonialne wypełnianie białej plamy, szczególnie istotne w kontekście sąsiedzkim (Zduniak-Wiktorowicz, „Philologie im Kontakt” 35-39).

W ujęciu Dirka Uffelmanna migrant z Polski wyjeżdżający do Niemiec jeszcze jako emigrant, tj. przed 1989 r. (przypadek chętnie czytanego przez badacza Dariusza Muszera i jego po części sylleptycznych bohaterów) lub

na Wyspy Brytyjskie po wejściu Polski do Unii Europejskiej, to postać, która odreagowuje e-migracyjne upokorzenia. Zaznaje ich tam, na Zachodzie, będąc Europejczykiem ze Wschodu, a zatem europejskim gorszym. Odreagowywaniu w tej prozie służą chwytty samoorientalizacji, która polega na prowokacyjnym upodrzednieniu siebie i swoich ziomków. Ponieważ jednak samoorientalizacja, zgodnie ze swoją logiką, zasadza się na stosowaniu „azjatyckich metafor etnicznych” (522), literackie zabiegi tego typu wpisuje Uffelmann „w polski nurt antyrosyjskiego orientalizmu” (520). Przyznam, że dopiero kiedy doszłam w lekturze do tego miejsca książki, dotarło do mnie, że Uffelmannowska postkolonialność jako sposób lektury literatury polskiej bardzo wyraźnie akcentuje ów antyrosyjski element polskiej kultury. Do tej pory koncentrowałam się na fakcie, że autoorientalizowanie jest przewrotnie wymierzone w innego hegemon, tego mianowicie, z którym migranci spotykają się w Niemczech, np. pod postacią bezdusznych urzędników obozów dla przesiedleńców (motyw twórczości Muszera, ale też Krzysztofa Niewrzędy i Krzysztofa Marii Załuskiego).

Dla polonistów ten rozdział może być bardzo ciekawy, bo przywoływane są tu na prawach kontekstu zjawiska z zakresu literatur mniejszościowych w Niemczech, jak niemiecko-turecka, badana przez germanistów interkulturowych. Cenne jest też to, że autor opisując przykłady tożsamości migranczej, nie ogranicza się do literatury. Uwzględnia teatr, film, kabaret, a także ekspresję artystyczną związaną z funkcjonowaniem Polaków na Wyspach Brytyjskich. W tym zakresie Dirk Uffelmann szczególnie wnikliwie analizuje podrzędność jako cechę tej twórczości, w tym jej męskie wcielenia.

Niemcy i Wielką Brytanię jako miejsca powstawania związanej z Polską twórczości migracyjnej spaja w tej części tomu strategia autoproletaryzacji bohaterów. Podobnie jak autor uważam, że te zjawiska trzeba z sobą zestawiać i pokazywać, do jakiej postaci wyewoluowała polska twórczość spod znaku e-migracji (artykuły na ten temat znajdują się w numerze 2016/3 *Tekstów Drugich*). W migracyjnej części książki wyczuwam także ducha owej postkolonialnej heurystyki transnarodowej i jestem całym polonistycznym sercem za tą propozycją Dirka Uffelmanna.

Była już mowa o tym, że ze względu na charakter tomu we wszystkich częściach i większości artykułów autor proponuje nam utylitarny typ refleksji teoretycznej i metodologicznej. Wypełniając zdiagnozowane przez siebie luki badawcze, w kolejnych tekstach krótko przepatruje istniejący i interesujący go w jakimś wycinku polonistyczny stan badań nad postkolonialnością. Dlatego bardzo dobrze się stało, że do książki dołączono **część VII W stronę**

teorii, poświęconą już tylko dyskursowi naukowemu. Rodzime studia postkolonialne przez cały czas rozwoju tego paradygmatu były na siebie zorientowane, autotematyczne i autorefleksyjne – dość przypomnieć choćby proces negocjowania znaczeń polskiej postkolonialności przez „postkolonialną” i „postzależnościową opcję” badaczek i badaczy. Z tych względów teoretyczna część książki Dirka Uffelmanna doskonale wpisuje się w ten naukowy sposób bycia postkolonialnej polonistyki, jednocześnie dyskutując z jej ustaleniami, brakami i mankamentami.

Dwa z trzech wypełniających tę część tekstów spaja pamięć jako jeden z głównych problemów humanistyki ostatnich dekad, w polskim przypadku skoncentrowanej na praktykach pamiętania i ich związkach z kształtowaniem tożsamości po przełomie demokratycznym („Problem pamięci o kresach w polskich studiach postkolonialnych” i „Teoria postkolonialna jako praktyka pamięci. Debata o dwóch wektorach postkolonialności Polski”). Z kolei w trzecim, kontrowersyjnym, artykule autor traktuje teorię postkolonialną w polskim wydaniu jako „post-kolonialny nacjonalizm”. I tak w szkicu kresowym zaakcentowana została potrzeba dwutorowej analizy polskiego dyskursu o utraconym Wschodzie. Badacz przekonuje, że równoległe do analiz arkadyjskich strategii wspomnienia kresów należy w badaniach odpominać to, co traumatyczne, słowem tematyzować perspektywę skolonizowanego, ale też kolonizatora. W ślad za tymi ustaleniami podąża wywód o badaniach postkolonialnych jako akademickiej praktyce pamięci: „Tutaj wojna pamięci dotyczy wspólnej przeszłości Polski i jej historycznych sąsiadów – Prus, cesarstwa habsburskiego i imperiów carów oraz ich dzisiejszych państw sukcesyjnych od Niemiec i Austrii po Ukrainę, Białoruś, Litwę i Rosję” (665). Zdaniem autora polska akademia ma jednak odmienne koncepcje, jak i co wspominać, żeby pamiętać, w czym nie pomaga jej fakt – i jest to podskórna dykcja tej części książki – że lekcję postkolonializmu odrabia z opóźnieniem, a w zasadzie nadrabia zaległości. Autor ponownie wykorzystuje tu dychotomiczny koncept z artykułu o kresach i przekonuje, że utrwalenie idyllicznego i traumatycznego typu pamięci negatywnie wpłynęło na recepcję teorii postkolonialnej w Polsce.

W ramach dyskusji z tymi praktykami przywołane zostały też wreszcie studia postzależnościowe, czyli – mówiąc skrótowo – jeden ze sposobów rodzimego „udomowienia” (określenie Emilii Kledzik) *postcolonial studies* w Polsce. Ryszard Nycz pisał, że dyskusja nad słusznością i sposobami prowadzenia studiów postzależnościowych w ogóle stanowiła jeden z trzech wyznaczników rodzimej debaty postkolonialnej (11). Badaczkom i badaczom

z Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych w samych początkach zależało na przełożeniu ogólnej transnarodowej wiedzy na polskie realia, a tym samym zyskaniu lepszej możliwości prezentowania ustaleń badawczych na zewnątrz.

W ujęciu Dirka Uffelmana studia postzależnościowe są dowodem na skontypalizowanie samych siebie jako ofiary. O tym miałyby świadczyć nacechowane lękiem przed wpływem próby znalezienia dla siebie miejsca w naukowym krajobrazie, nazwy. „(...) krok ten jest narażony na metodologiczne nacjonalistyczne implikacje” – pisze Uffelmann. Co ciekawe, zarzut ten powracał w refleksji naukowej również później, po latach badań Centrum np. nad psychosomatyczną czy społeczną kondycją polskiego subalterna. Przy tym towarzyszyła mu zauważalna niemożność pełnego oddzielenia pojęciowni postkolonialnej od postzależnościowej, jak w tekście Pawła Zajasa pt. „Postkolonialna dysymulacja. O (post)zależnościowych aspektach historiografii polsko-niemieckiego transferu kulturowego”. Postzależnościowe jest, według autora, akcentowanie przez polskich historiografów (mowa o czasach do odzyskania niepodległości) kwestii wiktymologicznych i występowanie „z pozycji ofiary, pokrzywdzonej, zdominowanej, podporządkowanej przez opresyjny system” (147). Tym samym postzależność wchodzi tu na metapoziom i jako cecha jest przypisywana naukowcom badającym okres, który skądinąd uchodzi w refleksji naukowej za postzależnościowy.

Dlatego że między postkolonialnością i postzależnością zarysowuje się bardzo wyraźna interdyskursywna relacja, sama nie wybieram „postkolonialności” ani „postzależności” jako jedynej obowiązującej w kontekście polsko-niemieckim etykiety i w wielu miejscach stosuję je wymiennie. Ze względu jednak na znaczeniową pojemność, pewien narracyjny, ale też auto-prezentacyjny potencjał w odniesieniu do sąsiedzkiej filologii w kontakcie (projektowanym dyskursywnie miejscu spotkań polonistyki krajowej i zagranicznej, a także polonistyki i germanistyki) mówię o „polsko-niemieckich postzależnościach”. Ujęcie to, wyczułające na perspektywę Innego/Innej, również w sobie samej, każe mi przyglądać się tzw. trudnym tematom, czyli właśnie polsko-niemieckim postzależnościom – złogom tego, co historyczne, polityczne, społeczne i kulturowe. Są to wszystkie uwikłane w przeszłość, a wciąż przepracowywane (dziś również na skutek ich politycznego aktywowania) wątki komunikacji sąsiedzkiej, które wymagają uwzględnienia rewersów zdarzeń, miejsc i emocji. Na przykład „Ziemie Odzyskane” i Ziemie Utracone same w sobie – dla siebie nawzajem – są takim naturalnym rewersem i widziane jako para stanowią przykład sąsiedzkiej postzależności. Ów rewers

jest tu tym ważniejszy, że polsko-niemiecka postzależność ma podwójnie rewindykacyjny aspekt: taki, w którym wystawiane są rachunki krzywd, ale i ten, w którym chodzi o uwolnienie tożsamości od nieprzekraczalnego wcześniej i wyjątkowego statusu ofiary.

Ilekróć miałam okazję prezentować tę koncepcję w Niemczech, tamtejsi badacze pytali, czym jest „postzależność”. Na ogół najpierw zzymali się na tłumaczenie tego terminu (niem. *Postabhängigkeit*), a potem zdradzali swój dystans. *Abhängigkeit* kojarzy się bowiem w niemczyźnie z czymś negatywnym, z uzależnieniem trwającym w formie „post”, postkolonializm zaś głównie ze stanem pokolonialnym, czyli z autonomią, w której po obu stronach – w mentalności wcześniej kolonizowanych i ich kolonizatorów – objawiają się efekty wymieszania kultur. W bilateralnym kontekście to jednak „postzależność” jako kategoria posiada większy niż „postkolonialność” walor autoprezentacyjny. Stwarza ona bezpośrednią okazję do ukazywania zmienności stosunków zależności – w planie kontaktów społecznych i kulturowych ludzi z obu krajów.

Na koniec uwaga z zupełnie innego rejestru, ale jednak najściślej (*nomen omen*) związana z polonistyką polską i niemiecką. Dirk Uffelmann zadedykował swoją książkę profesorowi Mieczysławowi Dąbrowskiemu. Poznali się, czytamy we wstępie, w latach 90. XX wieku na uniwersytecie w Tybindze, gdzie Dąbrowski uczył wtedy języka polskiego i literatury, a Uffelmann uczył się ich obu. W tomie przedrukowany został też wspólny porównawczy tekst obu badaczy, poświęcony, jakżeby inaczej, polskiemu i niemieckiemu przykładowi twórczości emigracyjnej. Jak wiadomo, Mieczysław Dąbrowski to wytrawny komparatysta, badacz dyskursu, ale też teoretyk migracji i jej znawca, a w pewnym sensie również praktyk – uczył polonistycznego fachu w wielu miejscach Europy, a także poza nią. Właśnie ukazała się książka poświęcona jego pobytowi w Chinach. Gest Dirka Uffelmanna jest piękny i ujmujący, tym bardziej że w środowisku polonistycznym prof. Dąbrowski znany jest jako sceptyk metodologii postkolonialnej, a w szczególności postzależnościowej.

BIBLIOGRAFIA

- Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej. Polska, Ukraina, Węgry, Słowacja*, red. Bogusław Bakula, Bonami, 2015.
- Fenske, Hans. „Ungeduldige Zuschauer. Die Deutschen und die europäische Expansion 1815-1880”. *Imperialistische Kontinuität und nationale Ungeduld im 19. Jahrhundert*, hrsg. von Wolfgang Reinhard, Fischer Taschenbuch Verlag, 1991, ss. 87-123.

- Kieniewicz, Jan. „Od Redaktora. Po czy poza postkolonializmem? Perspektywy i oczekiwania”. *Polska w perspektywie postkolonialnej, perspektywy postkolonializmu w Polsce*, red. Jan Kieniewicz, Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego, 2016, ss. 7-17.
- Kledzik, Emilia. „Polski postkolonializm – strategie udomowienia”. *Dyskurs postkolonialny we współczesnej literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej. Polska, Ukraina, Węgry, Słowacja*, red. Bogusław Bakula, Bonami, 2015, ss. 183-203.
- Nagórko, Alicja. „Votum zu ‘Aufgaben und Entwicklung der Polonistik im deutschsprachigen Bereich’: zur Lage des Fachs an der HU Berlin”. *Polonistik im deutschsprachigen Bereich, Polonistik im deutschsprachigen Bereich. Aufgaben und Perspektiven ihrer Entwicklung*, red. Danuta Rytel-Kuc, Wolfgang F. Schwarz, Hans Ch. Trepte, Seria: Westostpassagen. Slawistische Forschungen und Texte. Literatur, Sprache Kultur, Olms Georg AG, 2005, ss. 29-36.
- Nycz, Ryszard. „Polish Post-Colonial and/or Post-Dependence Studies”. *Thum. Maria Skotnicka. Teksty Drugie*, nr 1, 2014, ss. 5-11.
- Orłowski, Hubert. „Stereotype der „langen Dauer” und Prozess der Nationbildung.” *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*, red. Andreas Lawaty i Hubert Orłowski, Verlag C.H. Beck, 2003, ss. 269-279.
- Papiór, Jan. „In- und Auslandsgermanistik. Gedanken und Begriffsbestimmung”. *Deutsch und Auslandsgermanistik in Mitteleuropa. Geschichte – Stand – Ausblicke*, red. Franciszek Grucza, współp. Tadeusz Namowicz, Józef Wiktorowicz i Lech Kolago, Graf-Punkt, 1998, ss. 538-539.
- Polonistyka bez granic. Wiedza o literaturze i kulturze*, t. 1, red. Ryszard Nycz, Władysław Miodunka i Tomasz Kunz, Universitas, 2010.
- Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1, red. Michał Kuziak i Bartłomiej Nawrocki, Wydawnictwo IBL PAN, 2017.
- Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 2, red. Michał Kuziak i Maciej Maciejewski, Universitas, 2016.
- Skórczewski, Dariusz. *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wydawnictwo KUL, 2013.
- Zantop, Susanne M. *Kolonialphantasien im vorkolonialen Deutschland (1770-1870)*. Erich Schmidt, 1999.
- Zajas, Paweł. „Postkolonialna dysymulacja. O (post)zależnościowych aspektach historiografii polsko-niemieckiego transferu kulturowego”. *Polska w perspektywie postkolonialnej, perspektywy postkolonializmu w Polsce*, red. Jan Kieniewicz, Wydział „Artes Liberales”. Uniwersytet Warszawski, 2016, ss. 147-159.
- Zajas, Paweł. *Niemilknące muzy. Wydawcy, pisarze, tłumacze i pośrednicy kulturowi na frontach Wielkiej Wojny 1914-1918*. Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016.
- Zduniak-Wiktorowicz, Małgorzata. *Filologia w kontakcie. Polonistyka, germanistyka, postkolonializm*. Wydawnictwo Naukowe UAM, 2018.
- Zduniak-Wiktorowicz, Małgorzata. „Philologie im Kontakt. Das Beispiel Migrationsliteratur”. *Studia Germanica Gedanensia*, nr 42, 2020, ss. 35-44.